

Agnieszka Przywara

Anielskie Sprawki

Ilustrowała Zofia Zabrzaska

Wydawnictwo WAM



PROLOG



Rozmawiać z nimi umiałam od zawsze. Na początku przychodziły do mnie jedynie w nocy, i wtedy uważałam, że to cudowny i niezwykły sen, ale gdy skończyłam osiem lat zrozumiałam, że to nie była tylko gra mojej wyobraźni. Bardzo szybko nauczyłam się je odróżniać. Zresztą było to łatwe. Podzieliłam je nawet na trzy kategorie.

Jedne były zawsze wesole. Otaczała je świetlista powłoka, skrzydła mieniły się kolorami tęczy, a ich śmiech brzmiał jak perłście rozbryzgująca się woda. To były Anioły Bardzo Pogodne.

Drugie – Anioły Mniej Szczęśliwe – bywały zatroskane, gasła ich jasność i traciły ochotę do latania. Trzecią grupę (na szczęście najmniej liczną) stanowiły Anioły Całkiem Zasmucone. Te były szare, jakby posypane popiołem. Ich skrzydła wisiały smutno, a pióra były

potargane i zmięte. Pomimo że nigdy żaden mi się nie przedstawił, świetnie wiedziałam, jakie noszą imiona.

Dlaczego ja stałam się powiernikiem ich anielskich radości, trosk, smutków i kłopotów, tego nie wiem i nie dowiedziałam się nigdy. Może dlatego, że tak naprawdę nigdy nie miałam prawdziwej koleżanki czy przyjaciółki. Zawsze byłam chora. Moje słabe zdrowie nie pozwoliło mi na uczestnictwo w normalnym dziecięcym świecie. Więcej czasu, niż na podwórku i w szkole spędzałam w szpitalach, klinikach i sanatoriach. Nie było kiedy zaprzyjaźnić się z kimś na stałe. Ominęło mnie wiele przyjemności. Gdy inne dzieci grały w klasy, bawiły się w chowanego czy berka, ja odbywałam często nieprzyjemne kuracje i jedynym wysiłkiem z mojej strony było przewracanie kartek w kolorowych bajeczkach. Miałam mnóstwo czasu, by obserwować mijające mnie chwile i może właśnie wtedy znalazłam tamten świat, a może to on odnalazł mnie?

JEREMIASZ



Dzień zapowiadał się cudowny. W nocy pokropił deszcz, ale poranek był słoneczny i w powietrzu czuło się zapach odświeżonej zieleni. Przez otwarte okno wpadał do pokoju radosny świergot ptaków. Tak bardzo chciałoby się wybiec do ogrodu i skakać na skakance albo gonić kolorowe motyle. Zwinęłam się w kłębuszek. Szczególnie latem, w takie ciepłe dni odczuwałam tę niesprawiedliwość losu, jaka mnie dotknęła, ale nigdy długo nie rozczulałam się nad sobą. Tak było i teraz. Chlipnęłam ze dwa razy, pomyślałam, że w sumie mogłoby być jeszcze gorzej i zakończyłam swoje żale.

Wiał lekki wiaterek, przez co upał nie był tak odczuwalny i dlatego mogłam wyjść. Ogród zapraszał mnie do siebie szumem drzew i brzęczeniem pracowitych pszczół. Usiadłam na swojej ławeczce, tej co to dla mnie zrobił tatuś, i zapatrzyłam się w stadko wirujących wysoko nade mną gołębi. Nagle jeden oderwał się od grupy. Jego lot był jakiś dziwny. Najpierw zahaczył o starą sosnę, która rosła na samym końcu ogrodu. Potem zaczął kolistym ruchem opadać

– I o to chodziło! – Anioł Bardzo Pogodny radośnie zeskoczył z parapetu. – Super się z tobą gadało, ale muszę już wracać. Dzięki tej rozmowie jestem jeszcze Bardziej Pogodny – z zachwytem potrząsnął moją ręką i nuciąc wesoło ruszył do drzwi. Nagle zatrzymał się i zawrócił.

– Mogę sobie jedno zabrać na drogę? – wskazał na talerz z jabłkami.

– Bierz – podałam mu to najmocniej czerwone.

Powąchał je z lubością i rozkołysany radośnie odleciał w stronę Nieba. Patrzyłam za nim jeszcze przez chwilę i pomyślałam, że był to Najbardziej Pogodny Anioł, jakiego udało mi się spotkać.





JOEL

JONATAN



Większość dzieci marzy o uprawianiu jakiegoś sportu. Zwłaszcza chłopcy, choć zdarza się to i dziewczynkom. Ja też o tym marzyłam, gdy jeszcze nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak poważna jest moja choroba.

Wyobrażałam sobie (a wyobraźni nigdy mi nie brakowało), że jestem sławną łyżwiarką albo pływaczką. Niestety, choroba wymazała z mojego życia możliwość takiej kariery, ale znalazłam sobie sport, który mogłam uprawiać – bańki mydlane. Stałam się prawdziwym mistrzem w puszczaniu cudnych, kolorowych banieczek. Przez kilka miesięcy testowałam różne płyny z dodatkami i wynalazłam taki, który dawał super możliwości. Bańki wychodziły iście gigantyczne, a mieniły się tak, jak żadne inne. Były bardzo leciutkie, więc opadały powoli i długo pozwalały cieszyć oczy swoją urodą.

Początek października należał do bardzo ciepłych. Każdy dzień zachęcał do przebywania na świeżym powietrzu. Nasz ogród szeleścił liśćmi i pachniał resztkami owoców, których moi rodzice nie zdążyli jeszcze zerwać. Właśnie takie dni nadawały się idealnie na

SPIS TREŚCI

Prolog	5
Nataniel	7
Tymoteusz	16
Uriasz	23
Jeremiasz	30
Eligiusz	36
Joel	43
Jonatan	52
Suplicjusz	60
Daniel	69
Juliusz	76
Celestyn	84
Porfiriusz	92
Doroteusz	101
Leokadiusz	119
Epilog	127

©Wydawnictwo WAM, 2012

tekst **Agnieszka Przywara**

ilustracje i projekt okładki **Zofia Zabrzaska**

redakcja **Anna Piecuch**

opracowanie i przygotowanie do druku **Jacek Zaryczny**

ISBN 978-83-7767-170-2

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 KRAKÓW

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 012 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa

Drukarnia DIMOGRAF, Bielsko-Biała